

PORADNIK JĘZYKOWY

Wychodzi na początku każdego miesiąca prócz sierpnia i września.

Adres redakcji i ekspedycji: Kraków, ul. Podwale 7, II. p.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową wynosi zł. 8.
Reklamacje nieotrzymanych zeszytów uwzględniamy
tylko do wyjścia zeszytu następnego.

Przedpłatę przyjmuje ekspedycja „Poradnika”
wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą i wszystkie
urzędy pocztowe.

Konto Pocztovej Kasy Oszczędności Nr. 404 600

W ROKU JUBILEUSZOWYM

Rozpoczynamy rocznik 25, a istnienia rok 30. Liczby to ciekawe. Dlaczego się ze sobą nie zgadzają? Bośmy w drugim roku wojny wydawnictwo przerwać musieli, a po próbie w r. 1916 znowu na dalsze dwa lata wydawanie zawiesili; bośmy w r. 1924 i 1928 nie mieli środków na wydawanie i — tym sposobem lat pięć zmarnowali.

Za skutki wojny nie my odpowiadamy; zaniedbanie poparcia „Poradnika” po wojnie jest również następstwem wojny, a więc wszystko z jednego płynie źródła...

Wstępując w rok jubileuszowy, musimy zaznaczyć dwa fakty dla „Poradnika” pomyślne:

oto dnia 27 listopada 1929 Pan Prezydent Rzeczypospolitej raczył odznaczyć redaktora naszego krzyżem oficerskim orderu „Polonia Restituta” —

a życzliwi i wplywowi przyjaciele „Poradnika” w Warszawie związali się w „Towarzystwo Szerzenia Poprawności Języka Polskiego” i przyrzekli „Poradnikowi” „wszechstronne materialne i moralne poparcie”.

O dalszem tedy życiu „Poradnika” nie należy wątpić; programu jego po tylu latach nie potrzebujemy rozwijać, ale powtórzmy to, cośmy na początku rocznika I (1901) pisali: „zwracamy się do wszystkich miłośników języka polskiego z uprzejmą prośbą, aby przez żywą i wytrwałą pomoc podjęte zadanie ułatwić nam raczyli, czy to przesyłając zapytania co do wątpliwości napotkanych, czy udzielając nam wycinków z gazet lub oryginalnych ogłoszeń, albo podając wskazówki, gdzie błędy językowe spostrzeżono”.

Za tę pomoc z góry serdecznie dziękujemy i łaskawej pamięci się polecamy.

Redakcja

11/364

I. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI

1. Ciernik, kolka czy koluszka?

Chodzi o rybę z kolcami na grzbiecie, a nieraz i pod tułowiem. Ostatnia redakcja wydaje mi się stanowczo rusycyzmem, a jednak używają niektóre nasze atlasy zoologiczne, tudzież podręczniki do do nauki przyrody.

(Krasnystaw)

J. G.

- Powszechnie mówi się *kolec* (Ryba ma w skrzelałach kolce); możnaby również użyć wyrazu *ość* lub *oścień*, ale te mają osobne znaczenie. Lubo *koluszka* znajduje się w Słow. Warsz. z dopiskiem „zool.“ nie wątpimy, że to rusycyzm. *Koluszko* (колоушка) w Małop. to małe *kółko* (drewniane, metalowe) a więc pochodzenie jego od *koła*, nie od *kolca*.

2. Saweli (imię) — odmiana?

Czy odmienia się podług deklinacji przymiotnikowej?

(Białystok)

Ch. F.

- Naturalnie i to bez żadnych apostrofów. A więc: *Saweli*, *Sawelego*, *Sawelemu*, *Sawelim* a nie *Saweli'ego*, *Saweli'emu*, *Saweli'm*, bo tu nic nie wyrzucono, tylko dodano końcówkę polską.

3. Odmiana nazw żeńskich obcych.

Jak się odmieniają imiona żeńskie cudzoziemskie, zakończone na spółgłoskę np. *Mirjam Rozman*?

(Białystok)

Ch. F.

- Jeżeli *Mirjam*, jak się domyślam, jest imieniem żeńskim, wtedy wypadłoby nazwisku dać stosowną postać, stosownie do tego, czy to żona, czy córka. A więc albo: *Mirjam Rozmanowa*, albo *Mirjam Rozmanówna* a wtedy odmiana *Rozmanowej* będzie przymiotnikowa jak *nowa*, u *Rozmanówny* rzeczownikowa jak *panna*. Jeżeli zaś nie chce się nadać tego charakteru nazwisku, to musi pozostać nieodmienne w połączeniu z odmieniającym się imieniem *Mirjam* (*Mirjam*, *Mirjamy*, *Mirjamie*, *Mirjamę*...) lub rzecz. *pani R.* lub *panna R.*

4. Dostarczyć co czy czego?

Mówi się zwykle *dostarczać czego*, natomiast w korespondencji handlowej prof. W. Byszewskiego czytam:

w liście N. 1 (str. 31) „...proszę o podanie warunków na jakich Panowie mogliby ją dostarczyć“.

w liście N. 3 „...na jakich warunkach mogą Panowie dostarczać nam cement...“.

w liście N. 12 „Towar dostarczać będą nam Panowie“.

Czy powyższe wyrażenia są błędne?

(Białystok)

Ch. F.

- Takie łączenie czasownika *dostarczać* z biernikiem, a więc: *dostarczać co zam. czego* jest stanowczym błędem składniowym, chociaż bardzo rozpowszechnionym, zwłaszcza w ogłoszeniach. Poszło to stąd, że ci, którzy takie ogłoszenia układają, myślą po niemiecku (*liefern etwas*) lub w żargonie i do zwrotów obcych upodobniają polskie.

5. Reszta... była?

Czy mówi się: *reszta braci zazdrościła* czy *reszta braci zazdrościli*?

(Warszawa)

Z. M.

- W zdaniu tem podmiotem jest *reszta* a jego określeniem jest dopełniacz *braci*; ponieważ orzeczenie stosuje się zawsze do podmiotu, nie do jego określeń, więc naturalnie: *reszta... zazdrościła*. Tylko liczebniki wyłamują się z pod tego prawa, i dlatego przy nich dajemy orzeczenie przymiotnikowe lub imiesłowowe w rodzaju nijakim: *dwóch panów było* — albo: *dwaj panowie byli*; *sześć wozów jechało*, *trzydziestu jeźdźców przegalopowało itp.* *Reszta* nie jest liczebnikiem.

6. Napotkać na coś...?

Mam wątpliwości co do formy „napotkać na coś”. W „Słowniku frazeologicznym” wydawnictwa M. Arcta w Warszawie w dziale „Wyrażenia błędne” (str. 166) figuruje przytoczone wyżej wyrażenie jako błędne, w Nr. 1 zaś „Poradnika Językowego” w artykule wstępnym „I. Po przerwie” użyto tej formy w zdaniu „bo każdy w swoim przedmiocie napotykać musi na wątpliwości”.

(Warszawa)

M. K.

- *Napotkać* łączy się prawidłowo z biernikiem (n. kogo) ale ulega analogii do *natrafić* i ogólnemu dziś prądowi łączenia z przedmiotem za pomocą przyimka, i dlatego mówimy *napotkać na kogo*, jak i: *natrafić na kogo*, *natknąć się na kogo itp.* — Błędem to być nie może, skoro mówimy już *przejechać przez most*, *dojść do celu*, *nabić na widelec*, itp.

7. We formie?

Zapytuję, czy wyrażenie „we formie zapytania” oraz w Nr. 9 „Poradnika Językowego” (str. 124 w. 11) we wypracowaniach” jest omyłką drukarską lub niedopatrzeniem ze strony korektora.

(Warszawa)

M. K.

- Ani jedno, ani drugie. Piszemy tak, jak wymawiamy, a ponieważ spółgłoski *w f, w w* obok siebie nie dadzą się wymówić, i wtrącamy ruchome *e*: *we f... we w...* — więc tej formy od-

wiecznej używamy nawet w adresach: *we Wilnie, we Warszawie, we Lwowie*, chociaż się Warszawie podoba połykać przyimek i wymawiać tylko *Warszawie*. Pisaliśmy o tem długi artykuł przeciw Żeromskiemu w roczniku 17 (1920) p. t. „Gwałcenie języka“.

8. W oddziale czy w oddziale?

Uważam, że skoro **a** jest w mianowniku, powinno być *w oddziale*, lecz bardzo często słyszy się *w oddziale*.

(Warszawa)

C. K.

- Krasnowolski (Najposp. błędy językowe) pisze: „Powszechny zwyczaj językowy przyjął brzmienie: *w rozdziale* i tak też mówić należy: forma *w rozdziale* jest przestarzała, podobnie jak *na ścienie* (zam. *ścianie*). Mówimy jednak jeszcze dość powszechnie *w zwierciadle* obok *zwierciadle*“. A my dodamy: Mówimy wyłącznie *w ciele* chociaż *ciało*, *w lesie* chociaż *las*, *w mieście* chociaż *miasto* — w czem dowód, że to formy pierwotne, dotąd się opierające modernizowaniu. Jeżeli ktoś powie: *w oddziale*, używa formy „przestarzałej“ podług Krasnowolskiego, ale nie błędnej.

9. Trochę... odmiana?

Czy można użyć słowa *trochę* w jakiegokolwiek odmianie? *Trochę* jako przysłówek nie powinien się odmieniać, ale jak wyrazić się w zdaniu: *Orzeźwił się trochę (?) wody*. To samo słowo występuje w piosence: „*O co im poszło? O tę troszeczkę*“. Czy to prawidłowo użyte?

(Warszawa)

C. K.

- Najzupełniej. *Trocha* jest tak, jak zdrobniałe *troszeczka*, rzeczownikiem nie przysłówkiem, chociaż może w pewnych formach użyty być przysłówkowo (*trochę się spóźniłem*). Odmienia się zupełnie prawidłowo jak *socha*, *droga* itp. i dlatego *orzeźwił się trochę wody* jest zupełnie dobrze powiedziane. Błędna jest forma *trochu* używana w Małopolsce Wschodniej zam. *trochę*, bo ma końcówkę ruską nie polską.

10. Lali — leli?

Jak powinno być? Zdaje się, że *lali*, bo *lał*, tak samo jak *śmiali się* itp.

(Warszawa)

C. K.

- Krasnowolski (Najposp. błędy językowe) pisze: „Czas przeszły tych słów (*leli*, *chwiejeli*, *podzieli*, *sieli*, *śmieli się*) brzmiał pierwotnie: *lejali*, *chwiejajeli*, *śmiejajeli się* itd. później *-eja* ściągnięto w **a**, jak w czasie przeszłym, tak i w bezokoliczniku (*lać* powstało z *lejać* itd.). Formy: *leli*, *śmieli się* itd. są sta-

nowczo błędne... Ale od słowa *śmieć* — czas przeszły jest *śmieli* (nie *śmiali*)“...

11. *Zakwitnął — zakwitł, wybuchnął — wybuchł?*

Zdaje się, że *zakwitł, wybuchł*, np. *wybuchła wojna*, a nie *wybuchnęła wojna*.

(Warszawa)

C. K.

— „Niektóre słowa konjugacji II. z przyrostkiem *-ną* w bezkoliczniku, nie mają tego przyrostka w imiesłowie przeszłym czynnym (na *ł*), a odpowiednie im słowa dokonane nie posiadają go i w imiesłowie zaprzyszłym (na *-szy*) czyli oba te imiesłowy przedstawiają w swojej osnowie sam pierwiastek. (biegnąć — biegł, blednąć — bladł, chudnąć — chudł, gasnąć — gasł, *kwitnąć* — *kwitł*, słabnąć — słabł, marznąć — marzł, przysięgnąć — przysięgł, polegnąć — poległ, ugrzęznąć — ugrzązł itp.) — Po między temi słowami są i takie, od których imiesłowy używają się w obydwu formach, zarówno z przyrostkiem *-ną* jak i bez niego np. zgasnął i zgasł, przycichnął i przycichł, zniknął i znikł, nasiąknął i nasiąkł, uklęknął i uklękł itp.“ (A. A. Kryński, Gram. j. pol. str. 252).

Z tego wynika, że *zakwitnąć* należy do grupy 1. i ma tylko *zakwitł*, a *wybuchnąć* do grupy 2. i może mieć *wybuchnął* i *wybuchł*. —

II. TRZEBA SIĘ UCZYĆ...

Jedna z redakcyj dziennika przesłała nam list, do niej skierowany, abyśmy na niego odpowiedzieli.

List ten brzmi jak następuje:

„Jestem urzędnikiem „stanu cywilnego“, więc muszę się starać o bardzo dokładne podanie nazwisk w moich księgach, to znaczy, jeżeli zapiszę matkę lub córkę, musi być jasne(m) nazwisko ojca rodowe.

„Zgadzam się co do *Radomińskiej, Klisiewiczowej, Klisiewiczówny, Tatarkiewiczówny* etc. Ale skoro napiszę: „*Joteykówna*“, czy ojciec jej nie może być zamiast „*Joteyko — Jotejek* lub *Joteyka*?“.

„Większe jeszcze trudności zachodzą, jeżeli nazwisko męża trzeba przeformować co do żony na — *yna*, co do córki na — *anka*. Jak nazwać żonę, córkę, kiedy ojciec się nazywa: *Rogal — Rogala — Rogata, Matejek — Matejko, Jagiel — Jagielto, Pyszor — Pyszora, Klok — Kloka, Zarąb — Zaręba, Srok — Sroka, Trel — Trela, Zapat — Zapata, Trzask — Trzaska, Miazg — Miazga*...

„Chodzi głównie o to, aby wiedzieć, na podstawie jakiej reguły mówi się i pisze: *Duleba—Dulebina—Dulebianka*, a nie *Dulebowa—Dulebówna*, i czy widząc np. nazwisko niemieckie *Sieg*, mam córkę jego zapisać jako *Sieg* (czytaj *Zyg*) albo *Siegówna*, albo *Sieżanka*.

„Nareszcie — kobiety pchają się do wszystkich zawodów i do każdego rzemiosła. Tworząc *krawczyńni* zamiast *krawczka* będziemy mieli nietylko *krawczyńnie* zam. *krawczek*, ale i *praczczynnie* zam. *praczek*, *szewczyńnie* zam. *szewczek*, *kucharzyńnie* zam. *kucharek*, *bednarzyńnie* zam. *bednarek*, *stolarzyńnie* zam. *stolarek*, *rakarzyńnie* zam. *rakarek*, *kupczyńnie* zam.?

„Z szacunkiem *Józef Drzazga*, mąż *Anny Drzazga*, ojciec *Wandy Drzazga*, a nie mąż *Anny Drzazgowej*, ojciec *Wandy Drzazgówny* i też nie mąż *Anny Drzażdżyny*, ojciec *Wandy Drzażdżanki* — gdyż przy takich zmianach nareszcie sambym nie wiedział, jak się nazywam“.

List jest bardzo charakterystyczny i — pouczający.

Przedewszystkiem odstania, że „urzędnik stanu cywilnego“, o ile nie ma wykształcenia nawet akademickiego, ma z pewnością średnie, a z najprostszymi zjawiskami językowymi rady sobie dać nie może i nie potrafi wyróżnić rzeczy różnych. Następnie istniejące fakta utrwalone i uznane, ogólnie nikomu nie zagadkowe, ani nie wątpliwe, przekręca i ośmiesza niemożliwą analogją, wreszcie rozżalony na siebie samego (tylko tak!) potrafi zniekształcić własne nazwisko i bać się o jego spamiętanie...

Nie dziwimy się jego rozdrażnieniu w tym stanie umysłu i inteligencji; dziwimy się szkole, niewątpliwie polskiej (w przedwojennej Galicji), która nawet takich elementów młodzieńca nie nauczyła.

I my teraz uczyć go nie możemy; tylekroć już w rocznikach (24) poruszaliśmy i objaśnialiśmy tę sprawę, odwoływaliśmy się (w ankiecie) do najpoważniejszych pisarzy, że powtarzać tego i uczyć od elementów gramatycznych nie możemy; zakończenie zresztą listu daje niedwuznacznie do poznania, że pan Drzazga nauczyć się nie da, i nie pozwoli nazywać swej żony nawet *Drzazgową* a córki *Drzazgówną*, ale niezmiennie obie wraz z ojcem nazywać chce: *Drzazga*. Na to rady nie mamy, ani egzekutywy; możeby go śmieszność towarzyska wyleczyła. Ale nie możemy z tego faktu nie wydobyć nauki, że w naszych szkołach uczy się źle, bo się uczy „gramatyki“ języka ojczystego jakby łaciny lub greki, a nie udziela się „nauki o języku polskim“, której treścią byłyby nie deklinacje i konjugacje z wyjątkami, ale objaśnianie zjawisk, ich przemian i wykrywanie sił twórczych w języku, rozpatrywanie zmian historycznych, uzna-

wanie twórców języka — najwybitniejszych pisarzy i — patrzenie na fakta językowe z właściwego stanowiska¹.

Trzeba się koniecznie uczyć, aby poznać język ojczysty i świadomie i dobrze go używać, — biadanie, rzucanie się i popadanie w bezgraniczne zwątpienie, tworzenie sobie reguł i zasad bezpodstawnych do celu nie doprowadzi.

III. UBOŻENIE JĘZYKA.

Bogaty w wyrazy i formy gramatyczne język polski pozwala na niezmiernie subtelne, powiedziałbym jubilerskie cieniowanie mowy naszej w słowie i piśmie. Na nieszczęście jednak nie wszyscy i nie zawsze pamiętamy o tych zasobach językowych, nie wszyscy o nich wiemy, gorzej nawet, tępimy je i niszczymy bezmyślnie, niepomni, że niejedna postać językowa oddaćby nam mogła niebylejaką przysługę w pracy naszej. Weźmy końcówkę *owa, yna, ina* oraz *ówna, anka, ianka*, które dodajemy do nazwisk żeńskich, nie kończących się na *ski* lub *cki*, dla otrzymania postaci żeńskiej tych nazwisk osób zamężnych lub niezamężnych. Wbrew nawoływaniom gramatyków i miłośników języka odbywa się istne polowanie na te nieszczęsne końcówki i, co gorsza, liczba myśliwych rośnie. Niedawno czynili to pisarze gminni, wzorując się na języku obcym, z którym mieli do czynienia, czyniły biura zakładów przemysłowych oraz niektóre urzędy stanu cywilnego. Obecnie błąd ten przejęły kasy chorych. Gdyby wszystkie te urzędy czy instytucje ograniczały się do swych zapisów i ksiąg, nie byłoby wielkiego nieszczęścia. Popelniany przez nie błąd przesiąka do ogółu ludności, nie zawsze umiejącej odrzucić go od siebie i wrócić z szacunkiem do tej postaci językowej, którą posługiwali się ich ojce, dziady i pradziady. Toteż zdarza się słyszeć, że kobieta na podwórzu mówi o swej sąsiadce Gradkowa lub Dudkówna, gdy zaś stanie przed biurkiem urzędnika, spytana o imię i nazwisko, odpowie Marja Wilk. Że wynikają z tego błędy, których dałoby się uniknąć, żyjąc w zgodzie z gramatyką, boć wystarczy dodanie literki *n*, do Marja, aby powstał Marjan Wilk, o tem nikt nie myśli, o to się nikt nie troszczy, wywołać to może nieraz poważne powikłania.

Do ubożenia języka w zakresie różnorodności końcowych nazwiskowych przyczyniają się również niektórzy nauczyciele i nauczycielki szkół powszechnych i średnich, oddziałując tem samem

¹ zob. Jęz. polski i „Poradnik językowy“, rocz. III. (1916), str. 141—145.

na dzieci i młodzież, która osłuchuje się i przyzwyczajają do tego błędu i sama szerzy go wśród swoich.

Ubożą również nasz język różne władze i urzędy, którym nie zawsze chce się zastanawiać, jak będzie brzmiała postać żeńska pewnego nazwiska, w szczególności zaś, gdy obce brzmienie tego nazwiska nastrocza pewne trudności. Niektórzy urzędnicy nie dodają końcówek w obawie pomyłek. Zapominają oni o tem, że można dodać w nawiasie postać męską nazwiska.

W ten sposób odbywa się rugowanie z języka polskiego jemu właściwych postaci gramatycznych, pozwalających nieraz z brzmienia nazwiska sądzić o stanie rodzinnym kobiety.

Sąsiedzi nasi Czesi i Rosjanie postępują inaczej. Czytamy przecież w dokumentach zarówno czeskich jak rosyjskich o pani Nekvapilowej lub Iwanowej, my zaś koniecznie chcemy naśladować Niemców.

Drugi fakt ubożenia języka polskiego polega na zaprzestawianiu używania przyimka *na* i zastępowanie go przez przyimek *w*, wtedy, gdy odpowiadamy na pytanie *gdzie* i mówimy o jakiejś drobnej miejscowości, wchodzącej w skład większego skupienia ludności, np. mieszkamy *na* Krowodrzy (pod Krakowem), *na* Stokach, *na* Juljanowie, *na* Chojnach, *na* Radogoszczu (pod Łodzią), *na* Bielanych (pod Warszawą) itp.

Pisze o tem obszernie w „Kurjerze Warszawskim“ (Nr. 341 z 12. XII 1929) prof. Adam Ant. Kryński. Głos jego zasługuje na przytoczenie i zapamiętanie.

St. Sk.

IV. OBJAŚNIENIE SPOSOBÓW MÓWIENIA:

w Polsce, *w* Warszawie, *we* Francji... i *na* Śląsku, *na* Mazowszu, *na* Kujawach...

oraz: *do* Polski, *do* Warszawy, *do* Francji... i *na* Śląsk, *na* Mazowsze, *na* Kujawy...

Po słowach oznaczających *przebywanie* w pewnym miejscu, na pytanie *gdzie*, dla bliższego określenia owego miejsca, używa się: przyimka *na* z miejscownikiem; np. mieszkać *na* wsi, stać *na* ulicy, *na* placu, znajdować się *na* łące, być *na* targu... — lub przyimka *w* również z miejscownikiem; np. odpoczywać *w* lesie, pracować *w* polu, być *w* kościele, *w* domu i t. p.

Po słowach zaś oznaczających *dążenie* ku jakiej miejscowości, na pytanie *dokąd*, bliżej określamy to miejsce zapomocą przyimka *na* z biernikiem; np. wyjechać *na* wieś, wyjść *na* ulicę, *na* plac, iść *na* targ... — lub przyimka *do* z dopełniaczem; np. iść *do*

domu, do lasu, wejść do wody... — albo też przyimka *w* z biernikiem (przy silniejszym znaczeniu wnętrza); np. wejść w dom, w las, w wodę, w gęstwinę, w tłum i t. p.

Takie proste sposoby mówienia, jak: *na wsi* i *na wieś* i t. p. (na pytanie *gdzie* i *dokąd*) w dziejowym rozwoju życia zastosowano przy określaniu obszarów krajów i miejscowości, które w pojmowaniu mówiących nie przedstawiają się jako ciało określone, lecz jako części obszerniejszych całości, t. j. dzielnice, osiedla, przedmieścia, folwarki i t. p. Stąd wytworzyły się sposoby określania analogiczne: z pomocą przyimka *na* z miejscownikiem (na pytanie *gdzie*) jak: mieszkać *na* Wołyniu, przebywać *na* Ukrainie, *na* Pomorzu, *na* Śląsku, *na* Podlasiu, *na* Mazowszu, *na* Kujawach, *na* Kaszubach, mieć dom *na* Pradze, *na* Woli, osiąść *na* Bielanach, *na* Muranowie, *na* Kamionku, pozostać *na* Krymie, *na* Kaukazie, *na* Syberji, *na* Bukowinie, *na* Kleparzu, *na* Antokolu, *na* Powązkach, *na* Bródnie... — jako też z przyimkiem *na* z biernikiem (na pytanie *dokąd*): pojechać *na* Wołyń, *na* Podole, *na* Ukrainę, udać się *na* Pomorze, *na* Śląsk, *na* Podlasie, *na* Mazowsze, *na* Kujawy, zrobić wycieczkę *na* Kaszuby, zająć *na* Pragę, *na* Wolę, podążyć *na* Bielany, wybrać się *na* Krym, *na* Kaukaz, *na* Syberję i t. p.

Jeżeli zaś w przeciwstawieniu do tych ziem i krain opisy nasze dotyczą krain i miejscowości, pojmowanych jako znane całości państwowe, wówczas używamy już innych sposobów; mianowicie przy opisie położenia miejscowości w tych krajach, lub przebywania w nich (t. j. na pytanie *gdzie*) posługujemy się przyimkiem *w* z miejscownikiem; np. mieszkać *w* Anglii, *w* Irlandji, przebywać *we* Francji, *w* Polsce, *w* Italji, *w* Niemczech, *w* Europie, *w* Afryce... *w* Londynie, *w* Paryżu, *w* Madrycie, mieszkać *w* Warszawie, *we* Wilnie... — przy określaniu zaś miejsca jako celu dążenia lub podróży, używamy po słowie (na pytanie *dokąd*) przyimka *do* z dopełniaczem; np. wyjechać *do* Anglii, *do* Francji, *do* Polski, *do* Warszawy, *do* Poznania, *do* Lublina, *do* Paryża, *do* Pragi (czes.), wybrać się *do* Rzymu, *do* Algieru, *do* Gdańska, *do* Zakopanego i t. d.

Ponieważ zgodnie z ogólną zasadą mówimy: *w* Polsce i *do* Polski, analogicznie więc do tych sposobów mówienia dostosowane są podobne postaci nazw złożonych: *w* Wielkopolsce, *w* Małopolsce, oraz *do* Wielkopolski i *do* Małopolski, pomimo że nazwy te oznaczają części pomniejszej obszerniejszej całości.

Adam Ant. Kryński.

V. CZASOWNIKI NA -YWAĆ

Że formy: *dokonywuję* (od: dokonywać), *oddziaływuję* (od: oddziaływać), *przekonywuję* (od: przekonywać), *wykonywuję* (od: wykonywać) itp. wraz z innymi tego rodzaju postaciami konjugacyjnymi należą do bezmyślnie utworzonych dziwolągów językowych, stwierdziły to jednomyślnie sądy wielu znawców polszczyzny. Nic sobie jednak z tego nie robią lekkomyślni zwolennicy nowości — i stąd takie oto „kwiatki“ nagannej mody:

„Obecnie statki *poszukiwują* (=poszukują) trupów ofiar na miejscu katastrofy“ — w nr. 166 (wyd. porannem) Kurjera Warszawskiego z r. b.

„Artykuł *rozpatrywuje* (=rozpatruje) możliwości wymiany ekonomicznej między Polską a Włochami“ — tamże w nr. 287 (wyd. por.) z r. b.

„*Ostrzeliwują* (=ostrzeliwiają) ich“ — w przełożonej przez Stef. Napierskiego powieści E. M. Remarque'a p. t. „Na zachodzie bez zmian“ (Warszawa, „Rój“, 1930) na str. 162.

Szkoda, że wolno nam tylko *poszukiwywać* i *rozpatrywywać* takie dziwadła, a nie możemy ich, z pożytkiem dla języka ojczystego, *rozstrzeliwywać*!

K. Król

VI. LUNA — PARK

Byliśmy niedawno świadkami walki, w której spółka handlowa, nosząca powyższe dźwięczne miano, upominała się w prasie o to, że ktoś tam kwestjonuje jej polskość, widząc w niej raczej ekspozyturę przedsiębiorstwa niemieckiego. Nie wchodząc w meritum sprawy, chciałbym podkreślić, że podpis *Luna — Park* brzmi pod takim wyznaniem wiary nieco dziwnie.

Jest to nazwa bez zastrzeżeń niemiecka, choć *luną* łacińską przyozdobiona. Polszczyzna nie dopuszcza tego rodzaju określeń: po polsku możnaby powiedzieć tylko *park Luna*, lub w skróceniu *Luna*, *Luny*, *w Lunie*; krzywda się spółce nie stała, bo niktby w mieście po paru dniach nie miał wątpliwości, co to jest za *Luna*. (Właściwie, to nie jest *park*, tylko *ogród*, ale o to mniejsza).

Polskość wszakże „Luna — Parku“ nie wiem, czy sięgnie tak daleko, by grzech swój przeciw polszczyźnie naprawił. Jako argument w takich razach wytacza się zazwyczaj, że to nazwa niejako międzynarodowa, że to *nom de guerre*, pod którym gdzieindziej dana spółka handlowa, czy też macierzysty jej pień, zapracowały

sobie na uznanie. Byłoby to jednak pospolitą błagą dla osłonięcia zamiłowania do niemczyzny, która brzemieniem supremacji przytłacza niektóre mózgi. Dochodzi wszak do tego, że inna polska spółka nie zawahała się na swym sztandarze firmowym wypisać wyrazów, które symbolem są w języku obcym, a plugawo brzmią w polszczyźnie! — i to ma być *nom de guerre* polskiej spółki na polskim gruncie!

Czy nie czas, by władze państwowe przy zatwierdzaniu spółek handlowych wkroczyły tutaj, skoro presja społeczeństwa nie wystarcza, albo jeśli to społeczeństwo samo zatracą poczucie, co wolno w języku, a czego nie wolno. Ale cóż? — szereg lat np. wojuję z haniebnym językowo „Automobilklubem“ — i co? Czynniki autorytatywne milczą, a sam ów subtelny *Automobilklub* kpi sobie z tego!

Zaraza jednak się szerzy! Były już skandaliczne *Taxis = Makowski* i *Taxis = Ryś*, choć, na szczęście, zbankrutowały czy przycichły... Teraz pojawia się jakiś *Wita = chleb*, poczęty z nazwy modnych obecnie witamin. I taki pan piekarz záchwala bez zaksztuszenia się zdrowotność swego specjału, choć niejednego samą nazwą może o mdłości przyprawić...

Ale najlepsze są owe różne *Helios-filmy*, *Muza-filmy*, *Este-filmy*, *Enha-filmy*, ba, *Zaf-Lux-filmy*, a nawet *Dworkowski-filmy* czy jakoś! Mają to być spółki, wytwarzające czy propagujące filmy... Nic tym panom nie szkodzi, że sami *filmami* nie są, że takie określenia — łątańce drą wprost ucho polskie! Paweł przedrzeźnia Gawła, Gaweł jakiegoś Fritza, a Fritz Johna czy Jacka... — aby handel szedł! Ale Fritz jest w porządku: jego język znosi takie rzeczy; czy w porządku są Pawły i Gawły, niech im ich polskość odpowie, a jeśli jest nadszargana, niech w ostateczności władze ich pouczą. Przykre to, — ale jeśli są żywioty, które tylko pod presją policji poczuwają się do tego czy owego, — o nią trzeba wołać!

Spójrzenie, o, filmy! — Jedna ze spółek nazwała się po polsku: *Towarzystwo filmowe Heros*; i czy się dziura w niebie zrobiła?

Ale tam, gdzie możliwa jest *Kultur-liga* (i to jakieś towarzystwo wydawnicze!); tam możliwe są różne rzeczy, o jakich się filozofom nie śniło.

Jan Rzewnicki.

VII. POKŁOSIE.

1. Z prac Bogdana Suchodolskiego.

Młody, niepospolicie zdolny pedagog warszawski, p. Bogdan Suchodolski dał się już zaszczytnie poznać coraz liczniejszymi pracami naukowymi, pełnymi głębokich myśli i świadczących o powa-

żnych studjach filozoficznych. Posługuje się przytem wyrobioną już formą literacką, pisze jasno i naogół dobrym językiem. Właśnie dlatego, z radością zaznaczając taką zapowiedź chlubnej działalności pisarskiej, zwrócę tutaj uwagę na rzadkie zresztą usterki językowe, które dostrzegłem w dwóch świeżo ogłoszonych rozprawach p. t.: 1) „O kulturze“ (w czasopiśmie „Oświata i wychowanie“ rok I, zes. 3, str. 275—304) i 2) „Doba współczesna“ (w zeszycie 3-cim „Pamiętnika Warszawskiego“, str. 42—58).

Przypisuję je wszystkie bezpośrednio lub pośredniemu wpływowi prasy, któremu łatwo ulegają obecnie piszący, przedewszystkiem młodzi.

Do błędów gramatycznych już dostatecznie dowiedzionych należą formy: dokonywująca („O k.“ str. 282), oddziaływują (ib. str. 239), przekonywujących (ib. str. 296), dokonywującej się (ib. str. 299).

W wyrażeniach „żyją tak długo, póki...“ (ib. 283) tkwi potępiany słusznie germanizm.

Autor hołduje widocznie niewłaściwemu używaniu przyimka *poprzez* zam. „przez“ („tylko poprzez ten wyraz wiedzie droga do duszy“ — str. 284; „dotrzeć poprzez te zjawiska w głąb“ — Doba wsp., str. 47), rażącemu zwłaszcza w określeniach czasu („...rzeczy, któreby poprzez wszystkie epoki trwały“ — str. 303).

Toż samo powiedzieć można o dziwnie uprzywilejowanym w dziennikarstwie przyimku *o*, używanym bezmyślnie zamiast innych („opiera się o wiarę w wartość“ — O. kult., str. 303; „zasady o charakterze poglądu na świat“ — D. ws., str. 47; „kulturę nową, o odmiennem pojęciu rzeczywistości“ — ib. 58).

Wyrażenia: „mówiąc o kulturze *jakiegoś* kraju“ (— O kult. — str. 277), „gdyby kataklizm *jakiś* zniósł“ (ib. 283) i t. p. umacniają mnie w przekonaniu, że słusznie występowałem już nieraz przeciwko nadużywaniu przyrostka *ś* w zaimkach i przysłówkach, — powodują one bowiem dwuznaczność.

Zamiast „w każdym bądź razie“ (ib. 299) powinno być oczywiście: „w każdym razie“.

Wyrażenia: („pragnienia, którym) *daliśmy wyraz*“ (ib. 285) zam. „wyraziliśmy“, oraz „tę *wiążącą* człowieka organizację (D. wsp. — str. 47) zam. „obowiązującą, krępującą i t. p.“) — to także naleciałości z języka dziennikarskiego, chylącego czoło przed najbliższym Zachodem.

K. Król.

2. *Tadeusz Ulanowski: Uczta Dozorców. Powieść. Warszawa 1929. Nakładem Hoesicka. Stronic 369 i 3 bez numeracji.*

- Str. 20. ...„Kurz przeciął *stworzony* tłum“ p. b. *strwożony* (ob. trwoga).
- Str. 24. ...Chcesz pan *był* moim wrogiem... p. b. *być*.
- Str. 33. ...*rengłodę*... p. b. *renklodę*, bo po francusku reine-Claude.
- Str. 45. ...*bowiem* gwiazdy gasną... *Bowiem* powinno być na drugim miejscu. Błąd ten spotykamy na str. 118, 141 (2 razy), 184, 272, 298.
- Str. 64. ...Dozorowała przeszło dwoma tysiącami włók ziemi polskiej — po polsku: *Dozorować nad czem*.
- Str. 65. ...*Uczył* wyraźnie, że... *oczy*... wiele widziały — powinno być: *uczul*.
- Str. 80. ...Zasiedziawszy się, *wdeplem* w mrowisko ludzkie — p. b. *wdepnąłem*.
- Str. 140. ...*Zastanawiam* się nad tem przed... przyjściem — p. b. *zastanawiałam* się.
- Str. 143. ...zaczęli mnie upewniać, że jestem *porządniejszym* od nich — p. b. *porządniejszy*.
- Str. 162. ...*strzedz*... a str. 164 — p. b. *strzec*.
- Str. 186. ...*doświadcensi*... — p. b. *doświadczeński*.
- Str. 190. ...A jednak jak to ci ludziska *lubią* o tęż władzę się ocierać.
- Str. 193. ...Miałem... pomysły, ale mi wyszczotkowali, a teraz ja was szczotkuję... — p. b. *mnie* lub też należy po *mi* dodać *ie*.
- Str. 219. ...to więcej *jak* pewne — p. b. *niż*.
- Str. 220. ...*pułek* z książkami — p. b. *pótek*.
- Str. 251. ...dozorco *archiwum tajnych*... — p. b. *archiwów*, lub też po archiwum należy dodać *akt*.
- Str. 253. ...*puchacze*... — p. b. *puhacze*. Porównaj rosyjskie *pu-gał'* — straszyć, trwożyć.
- Str. 257. ...*Świętochtowskiego* i str. 265: *więtochtowskiego* — p. b. *Świętochowskiego*.
- Str. 264. ...*zcalac*... — p. b. *scalać*.
- Str. 284. ...Wynałazł Boga... i *dorzucił* go... — p. b. *porzucił*.
- Str. 309. ...*Mięsilem* tę głupotę masową, jak *zgniłe* ciasto... — p. b. *miesilem*, ciasto bowiem miesimy nawet zepsute lub zgniłe.
- Str. 311. ...Nigdy *panią* tak nie traktowałem — p. b. *pani*. (Accusativus tromtadriticus).
- Str. 311. ...*Wscipna*... — p. b. *Wsciputa*, takie nazwisko dał autor jednej z osób występujących w powieści.
- Str. 314. ...Gromada *Grudziącz* i dalej nieco *Grudziącz*... — p. b. *Grudziądz*.

Str. 335. ...Jeśli wasze chaty lub miejskie poddasza *pustoszały*, *wyrywając* mężów od żon...

Str. 338. ...*Ignac* sam sobie *radzi* z przeciwnikami... — p. b. *Ignacy... radzi*.

Str. ...*Narodu Forier...* — p. b. *Fourier*.

Str. 350. ...Ich liczba odpowiada liczbie domów i placów jeszcze niezabudowanych, *miejscach* schadzek psów, a często i ludzi... — p. b. *miejsc*.

Str. 355. ...*polak*, str. 358... *polka...* — p. b. *Polak, Polka*, jak wszędzie w książce.

Oprócz tych większych usterek książka pełna błędów ortograficznych i drukarskich, pochodzących z niedbałej korekty.

St. Sk.

VIII. OSOBLIWOŚCI

„Kurjer Warszawski“ w numerze z 9 lutego z. r. w artykuliku o Mazuraniću, poliglocie chorwackim z w. XIX w liczbie języków wymienia także język *czechosłowacki*! Ktoby to mógł przypuszczać, że tak daleko sięga wpływ stosunków politycznych?! i że o życzeniu dzisiejszem Czechów, wiedział już Mazuranić w w. XIX.

W „Gazecie Polskiej“ z 5 listopada z. r. (str. 4, szp. 4) czytamy: „...samochód z wysokości około 6 metrów (z mostu) wpadł do Brdy, *grzebiąc* pod sobą pasażerów“. Pokazuje się widocznie, że czarodziejska rzeka Brda płynie chyba piaskiem, bo w wodzie nie można niczego „*zagrzebać*“...

IX. ROZMAITOŚCI

Dlaczego się pan tak nie nazwie?

Od czasu do czasu czytamy w dziale anonsowym pism zawiadomienie o zmianie nazwisk. Widzę w tem dalszy ciąg procesu, polegającego na sprzęganiu osobników ludzkich z pewnymi słowami. Trzeba do tego fantazji i twórczości.

Lecz jakże marna jest ta nowa twórczość! Jakże niezdarnie ilustruje nam *nowożytnie słownictwo i postęp kultury*! Pan Kupka przeżywa się Kupowski. Pan Kwaczek Kwakowskim, pan Zwiebelbaum Sierakowskim, pan Kikeriki Koniecpolskim. Z Bęcwała robi się, nie wiem dlaczego Filipowski, z Byka Kwieciński, z Kozodoja Stanisławski.

Rozumiem dobrze, że ktoś chce się pozbyć swego nazwiska, które jest albo śmieszne, albo brzydko brzmiące, albo nie polskie.

Przecież nazwisko, to szyld jego właściciela. Trudno drapować ci się w wielką powagę, gdy się nazywasz *Kapuśniaczek*, trudno nie zepsuć nieraz i dobrego interesu fatalnem nazwiskiem *Hopsiupajkiewicz*, lub co nie daj Boże, *Śledź*. A co powiedzieć o tak licznych *Hosenknopfach*, *Donabożeństwaksiążkowerach* i *Elefantenschwanzach*. Takie nazwisko to pewne *manko życiowe do 50 procent...*

Słusznie więc robicie wy wszyscy, którzy pozbywacie się szyldu nie przez was przecież zawieszono, szyldu, w którego osnowie można wyczuć tylko *humor i złośliwość bliźnich*. Ale robiąc tak, dlaczego nie jesteście ludźmi nowożytnymi? Dlaczego drapujecie się w stare, nieciekawe jakieś słowa? Dlaczego nie idziecie z *rozwojem elektrotechniki, psychologii, paleontologii, prehistorji czy antropologii*? Pan Loszka ma już dosyć uśmieszków, jakimi witają ludzie moment, gdy się przedstawia. Staje się pewnego dnia Wysockim. A dlaczego nie *Rinocerosem*, *Brontosuarem*, *Archeopteryxem*, *Trylobitem*, *Kefalopodem*, lub choćby jakim takim *Paleocydarysem*? Jak to brzmi dostojnie, jak dumnie, tajemniczo nawet w razie potrzeby (z odpowiednią intonacją) — groźnie... Pan pozwoli, że się przedstawię: jestem *Gigantoichtios*... no i jak takiemu „*rajzenderowi*“ nie dać zamówienia?!...

Inna dziedzina życia. Że ktoś nie chce być całe życie *Trąbą*, *Cymbałem*, *Bębnem*, rozumiem. Ale niech się tylko zmodernizuje! *Pan prokurent Saksofon*, pan nauczyciel *Gramofon*, panna *Orkiestrjon*, pan koncesjonowany technik *Klakson*, referent ministerjalny *Dżezbend* — to brzmi bardzo nobliwie.

Pan nie chce być *Kellerduft* — a co pan powie na *Pixavon*? Nie dobrze być zawsze i wszędzie *Mordko Rozzochrany*, a nie mogłoby być na ten przykład *Mordko Bubikopf*? Nazywać się *Icyk Hose*, to fe! Ale pan właściciel sklepu *Kombinacja*? Hm, hm! Niech *Pachoł* nazwie się *Asystent*, *Fuszer* dajmy na to *Ginekologiem*, *Nędza Radcą*, *Niedojda Ministrem*, *Natręt Redaktorem*, *Oszust Kandydatem*, *Cwaniak Dyplomata*, *Biba Artystą*, *Pyskacz Posłem*, *Buchacz Partyjnikiem*, *Lizus Sekretarzem*, *Naciągacz Agentem*, *Chytrala Przyjacielem*, *Nudziarz Szachistą*, *Kiep Dobroczyńcą*... Będzie to coś znaczyć, idzie to z duchem czasu...

Oto *nowe możliwości*, jakie nastroczą w dziedzinie zmiany nazwisk współczesne stosunki. Kto pójdzie w ślady przezemnie wytyczone?

(Ill. Kurj. Codz.)

Tommy.

WYDAWNICTWO

uważa za rzecz konieczną uwiadomić Szan. Przedpłatników i Przyjaciół „Poradnika“, że

- 1). zeszytów **okazowych nie wysyła;**
- 2). na samo zamówienie kartką, nawet księgarni, nie reaguje, ale **wysyła pismo dopiero po otrzymaniu przedpłaty rocznej** czekiem P. K. O. lub przekazem,
- 3). zamawiających roczniki dawne prosi o dodanie do ceny po 30 gr. na rocznik, a jeżeli ma być przesyłka polecona to i 50 gr. na polecenie,
- 4). życzących sobie odpowiedzi osobnej (nie w Poradniku) prosi o nadesłanie z zapytaniem kartki pocztowej lub znaczka listowego (na 25 gr.).

Nareszcie zwraca uwagę na ogłoszenia w nagłówku każdego zeszytu, że reklamacje nieotrzymanych zeszytów uwzględniać może tylko do wyjścia zeszytu następnego; po dwu miesiącach lub więcej reklamacje będą bezskuteczne.

Roczniki dawne, w niewielkiej jeszcze liczbie pozostałe, sprzedajemy odtąd po cenach poniżej wymienionych, z dodatkiem porta pocztowego na paczki.

Roczniki 1903, 1904, i 1916 . . .	po zł. 5.	} W latach 1915, 1917, 1918, 1924 i 1928 „Poradnik“ nie wychodził.
„ 1906, 1907, i 1909 . . .	po zł. 6.	
„ 1923, 1925, 1926, 1927	po zł. 8.	
„ 1929,	po zł. 10.	

Luźne zeszyty z wymienionych roczników lub innych, z których całości nie mamy, sprzedajemy po gr. 80. z dodatkiem przesyłki pocztowej.

Cenę roczników i luźnych zeszytów, dokładnie podanych, należy nadesłać naprzód wraz z zamówieniem; poczem nastąpi wysyłka.

Przedpłatnicy „Poradnika“, stwierdzeni w Redakcji, korzystają przy zakupie roczników dawnych i luźnych zeszytów ze zniżki 50^o/_o.

TREŚĆ ZESZ.: W roku jubileuszowym. — I. Zapytania i odpowiedzi (1—11). — II. Trzeba się uczyć... — III. Ubożenie języka, przez St. Sk. — IV. Objasnienie sposobów mówienia... przez A. A. Kryńskiego. — V. Czasowniki na-ywać przez K. Króla. — VI. Luna—Park przez J. Rzewnickiego. — VIII. Pokłosie, przez K. Króla i St. Sk. — VIII. Osobliwości. — IX. Rozmaitości. — Od Wydawnictwa.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ROMAN ZAWILIŃSKI.

Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Wolska 19, pod zarządem Marka Szeffriga.

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.